

LOWES



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

Egz. archiwalny IBL

M. Karłowicz

BAJKI

I POWIEŚCI.

Wydruk z...

1848

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.

1848

BAJKI I POWIĘŚCI

Wierszem napisane

PRZEZ

J. H. KURZEWSKIEGO.

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-930 Warszawa
Tel. 26-58-58, 26-52-31 w. 42



W A R S Z A W A,

W DRUKARNI PIOTRA BARYCKIEGO,

PRZY ULICY SENATORSKIEJ I ŻABIEJ N. 955.

1889.



<http://rcin.org.pl>

KAROLWI LUBOWIDZKIEMU

SYNOWI

Jasnie Wielmożnego Mateusza

LUBOWIDZKIEGO.

RADCY STANU KRÓLESTWA POLSKIEGO I KAWALERA RÓŻNYCH ORDERÓW

W DOWÓD CZCI I POWAŻANIA POŚWIECA

AUTOR.

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

1950

THE UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

130 WILSON ST. TORONTO, ONT. M5S 1A5

THIS BOOK BELONGS TO THE UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

ALL RIGHTS RESERVED

W S T E P.

JEST wielu tego mniemania, jakoby rodzaj Poezyi pod nazwą: *Bajki i Powieści*, miał swój początek z czasów tych, w których niedorzeczności niektórych uwielbiać chciano. Za dowód zaś takowego twierdzenia stawiają Ezopa, będącego w ciągłych obowiązkach i który pierwszy zaczął pisać w podobnym rodzaju.

Gdyby takie twierdzenie było prawdziwem, z tąd Bajka lub Powieść, zdawałaby się mieścić w sobie pewny rodzaj złości, mogłaby się stosować do jakiej upatrzonój osoby, słowem zo-

stawalaby w powinowactwie nie tylko z Satyrą, ale czasem mogłaby i na paskwil zakrawać.

Że Bajkom i moralném Powieściom dała początek nieobawa mówienia prawdy; ten łatwo podzieli to zdanie, kto tylko mocniej się zapaści w pilne rozważanie, i zechce zgłębić ludzką naturę. A najprzód: Baśnie, Historyjki, Bajki, i moralne powieści, od najdawniejszych czasów, nawet w ten czas gdy jeszcze sztuka pisania była niewiadomą, już miały swoje miejsce.

Przed Ezopem, niesećgając innych narodów oświeconych pod owe wieki, w których pisarzach, osobliwie w ustępach poezyi, napotykamy powieści i baśnie, odnieśmy się do własnego naszego narodu, w te czasy gdy żadna sztuka pisania nie istniała, czyli już Bajki i Powieści nie były, i czyli takowe w ustnych podaniach nie doszły aż do naszych czasów? Cóż znaczy

powieść o zjedzeniu Popiela przez myszy? Bajka o smoku na górze Wawel, tyle baśni i powieści o Boginkach, Czarownicach? są to niezgrabne Bajki i Powieści, stworzone w pewnym zamiarze, i ukrywające sens moralny. To samo było i u innych narodów dalekich przed Ezopem, a nawet w samych początkach ich zawiązków.

Że nieobawa mówienia prawdy dała początek Bajkom, wiele jest na to dostatecznych dowodów, i następujący zdaje się być wystarczającym.

Salomon, Władca narodu, zapewne nieobawiał się powieścić suchą prawdę swoim poddanym, a przecież w jego pismach najwięcej znajdujemy porównań, i przypowieści.

Nakoniec czyli to co nazywamy Bajkami Ezopa jest jego płodem, czyli Ezop był prześladowany i tak uciśniony, że się

musiał aż do bajek uciekać, czyli nakoniec samo istnienie Ezopa nie jest także wymyśloną Bajką? i za to z pewnością zaręczyć nie można.

Ja sędzę, że Bajkom i moralnóm powieściom dał początek wytrawny rozum, i dokładna znajomość natury ludzkiej. Ci którzy od niepamiętnych czasów tworzyli Bajki i Powieści, mieli z przekonania na uwadze i to, że wynurzając komu suchą prawdę, wytykając na oczy jego własne błędy, nietylko że go się niepoprawia, ale obraża osobistość, i wprowadza w zaciętą krnąbrność, i najzbawienniejsze przestrogi niebiorą żadnego skutku, bo on w tym który mu takowe przedstawia, widzi swego prześladowcę i nieprzyjaciela, a w miejscu pomyślnego skutku, można czasem doświadczyć nieprzyjemne zawdzięczenie.

Ta niezaprzeczona prawda dała pomysł ludziom rozumnym

malowania różnych wad, i niesłusznych czynności tak w zwierzętach, ptakach, jako i innych rzeczach, a różne indywidua, mając sobie takowe obrazy przedstawione, doznawają zwykle w swém sercu litości, poruszenia, niekiedy zgrozy i oburzenia, i z tych czynności, biorąc miarę do swoich; jeżeli w nich jakie podobieństwo napotykają, starają się sami w sobie takowe poskromić.

Ten który by jaką bajkę lub powieść uważał za wymierzoną do siebie, i z tą piszącego miał w nienawiści, postąpiłby najnierozsądniej, czyli raczej spełni przysłowie: (uderz w stół a nożyce się odezwą.) Bajkopis niema bynajmniej pojedynczych ani ogólnych Osób na uwadze, pomija nawet prywatne czyny, przesuwające się w jego życiu, on tylko zna wady i występki a to w sposobie, czyli te istniały, istnieją, albo istnieć mogą,

z tych przewiduje naturalne wypadki, i o takowych zawczasie ostrzega, jak to powiedział nasz Poeta.

Co zwierzęta gadają, czém się mylnie rządzą,
Niech się ztąd ludzie ucą, niech wspólnie nie błędzą.

Ze wszystkich rodzajów poezyi, dowcipna bajka zdaje się być najpożyteczniejszą dla ogółu, równie przyjemnie bawiącą, i że tak powiem mamiącym sposobem umiejącą wpajać zbawienne nauki osobliwie w młodociane umysły. Dopóki romantyczność a znią i moda nierozciągnęły aż i do nauk swego panowania, Bajki i Powieści były ulubioną zabawą w uczonym świecie, mają one i dotąd swoje znaczenie u ludzi tych; którzyby chcieli widzieć człowieka najmniej wad mającym, słowem których jest życzeniem, aby na téj ziemi mógł być każdy szcze-

śliwym. Bayka powinna być wyłożoną zwięzle i zrozumiale, i w wierszach kilku lub kilkunastu przechodząca ten zakres, już niebędzie bayką ale powieścią, zaś sens moralny powinien wypływać z samego jej toku, albo z początku, lub na końcu, nie więcej jednak jak w kilku wierszach umieszczony. Bayka przydługa w swoim osnowaniu, mieszcząca drugie tyle moralnego sensu, nie tylko że jest nudząca, ale staje się zupełnie niezgrabną, dla tego podobne pisanie miejsca mieć nie powinno.

W tłumaczeniu bajek nienależy trzymać się dosłownie pierwszego ich twórcy, piszący powinien tylko zwrócić uwagę na treść w ogóle, a wysłowić się swoim sposobem, sposobem zastosowanym do gustu, i natury swjej mowy. — Obecne bayki, niektóre są oryginalne, zaś do innych brałem pomysły z przysłowiów, z ba-

jekła Fontenna, Fedra, i t. d. najwięcej zaś zwróciłem uwagę, na bajki Pana Kryłowa Rossyjskiego bajko-pisarza.

Genialny ten poeta, jest najpóźniejszym z tegoczesnych bajko-pisarzy, jego poezya jest bawiącą, dowcipną, i równie mieszczącą w sobie wielką znajomość tak rzeczy jako i ludzi. — Kilku edycyi dwóch tomikowych wyszło z pod prassy w języku Rossyjskim, przyjęte one są zawsze z zapalem, nietylko od własnych rodaków, ale i u postronnych uczonych, mają swoją cenę i znaczenie, dla tego o ile mi mój czas i inne okoliczności dozwolą, starać się będę przelać takowe na mowę naszą, i przedstawić pod sąd światłej Publiczności.



BAJKI I POWIEŚCI.

1.

GLUPSTWO I MODA.

Bogdajbyś ty przepadła, rzekła głupstwu moda,
Dla ciebie by największa z tąd wypadła szkoda,
Odpowie zaraz głupstwo: gdyby moja władza,
Co ciebie w każdej stronie tak licznie rozplądza,
Zginęła, podług życzenia;
Tybyś niemiała istnienia.

2.

PASTERZ I MUCHA.

Raz pasterzowi przy wrzosie,
Usiadła mucha na nosie,
Lecz umiał się dobrze sprawić,
Złapał ją i chciał zadławić.
Daruj mi życie człowiecze,
Z płaczem do niego wyrzeczę ;
Ja to zrobiłam nie z złości,
Ale z wrodzonej płochości.

Zmiękczony wyznaniem błogiem,
Ruszaj sobie z Panem Bogiem,

Puściwszy ją pasterz rzecze,
Bądź zdrów pocziwy człowiecze,
Wyplacę się z zawdzięčeniem,
Mucha odpowie z brzęczeniem.
Bywaj zdrowa z śmiechem wrzasnął,
I w tém sobie dalej zasnął,
Ale co tylko zachrapał,
Znowu ją na nosie złapał.
Gdy więc za takie pustoty,
Mimo do zemsty ochoty,
Kilka plag jej w karze liczy,
Słyszcy, aż tu źmija syczy:
„Aha,” z uśmiechem mucha mu rzecze,
Niejestżem wdzięczną człowiecze?

3.

DWA BYKI I ŻABA.

Na jednej sporej przestrzeni,

Dwa byki z sobą zwaśnieni,

A jeden i drugi srogie,

Wyzwali się na swe rogi.

Skoro to żaba spostrzegła,

Natychmiast do nich przybiegła,

Mówiąc w moralnym sposobie,

„Ale dajcie pok ój sobie :

Na co bitwa po co zwady,

Uśluhajte mojej rady.“

DWA BYKI I ŻABA



<http://rcin.org.pl>

I gdy tak w pośród perory,
Podsuwa się kawał spory,
W zapale z nauką błogą,
Zginęła pod byka nogą.

Tak i u ludzi, za dobre życzenie,
Można mieć czasem gorzkie odplacenie.





LIS Z UCIĘTYM OGONEM.

**Przez różne strzelca mamony,
Lis do żelaza zwabiony,
Z całym ostrożności tonem ;
Pożegnał się z swym ogonem.**

**Kiedy więc w takiej postaci,
Powrócił do swoich braci ;
„Po co zawoła, te nasze ogony,
Chyba obmiatać z prochów różne strony:**

LIS Z UCIĘTYM OGONEM



<http://rcin.org.pl>

**A w czasie błota niejestże mozołem?
Utnijcie wszyscy, tak jak ja uciałem.“**

**Bardzo dobra twoja rada,
Jeden zśród nich odpowiada:
Utniemy wszyscy razem, jak dopiero chciałeś,
Tylko tam nas zaprowadź, gdzie ty ucinałeś.**



5.

ASTROLOG.

**Idąc mądry Astrolog po jakiejś potrzebie,
Nie uważał po ziemi, lecz gwiazdy na niebie;
I kiedy się tak ciągle dociekaniem trudni,
Wpada na raz jak kamień do głębokiej studni.
I w tenczas go przekonał w głębi byt ponury,
Że lepiej patrzeć na dół, niżeli do góry.**

6.

RADA SZCZURÓW.

Pewnego razu szczury zgromadzone,
Chciały zapewnić dla siebie obronę,
Więc po różnych rozprawach wspólny głos stanowi,
Aby dzwonek uwiązać u szyi kotowi.

To jest rada wyśmienita,
Już są bezpieczne i kwita;
Jednak mimo przekonanie,
O tak zapewnionym stanie:

I ten który poradził, i co radę dzielił,
Żaden się z nich do kota zbliżyć nieośmielił.

7.

SZCZUR I ŻABA.

Spokojny z całą swobodą,
Szczur się przechodził nad wodą.

A w tém kłaniam panie bracie, żaba nań zawoła:
Czyż się to godzi, tak często chodzić dookoła,
A przyjaciołki jakby z zakazu!
Nieodwiedzić ani razu!

Najchętniejbym to zrobił, szczur jój na to powie,
Ale jakże się dostać w pośród to sitowie,

ZABA TSZCZUR



<http://rcin.org.pl>

Kiedy do niego spory kawał wody,
Ja zaś pływać nieumiem „przepłyniesz bez szkody”

Ja temu zaraz zaradzę,
Albo cię na się posadzę,
Lub co łatwiejsze że powiem:
Do mojej nogi przywiąże sitowiem.

Zgoda, szczur na to, i w tej samej chwili,
Już po jeziorze płynęli:
Lecz nasza żaba, która nie bez celu,
Wymogła zaprosiny na swym przyjacielu;
Będąc kawał od brzegu na czystej głębinie,
Nurza się z towarzyszem i pod wodą ginie.

Szczur się ratuje i znów wypływa,
I żaba się z nim wraz wydobywa,
I znów powtórnie ciągnie w swe sieci,
W tém szumny orzeł nad niemi leci,
A widząc takie żaby z szczurem pasowanie,
Spuścił się, porwał w szpony, i zjadł na śniadanie.

ZAJAC I KUROPATWA



<http://rcin.org.pl>

8.

ZAJĄC I KUROPATWA.

Niechaj się nikt z cudzego nieszczęścia nie śmieje,
Bo dla wszystkich na świecie są równe koleje.



Raz w czystym polu między zagony,
Został przez charty zając złowiony;
W tym kuropatwa na głos zawoła:
O ty! co chciałeś wyprzedzać sokoła.
Widzisz na co ci wyszły twoje szybkie nogi,
Zając zaś rzecz — twój śmiech jest srogi,

**Lecz i ty sama niewiesz co cię jeszcze czeka,
A wtém i jastrząb pędzi z daleka,
Zaś kuropatwa co się jeszcze śmiała,
Natychmiast wszpony ujętą została.**



KURA NIOSAÇA ZŁOTE IAIA

<http://rcin.org.pl>

9.

KURA NIOSĄCA ZŁOTE JAJA.

Nie źle ktoś to powiedział z dawnych naszych braci,
Że częstokroć łakomy dubeltowo traci.

Pewien wieśniak na zagrodzie,
Miał jedną kurę w zawodzie,
Która, skoro dzień nastaje,
Znosiła mu złote jaje.
Tam do licha rzecze sobie,
Będę panem w jednej dobie :

**A to twierdzenie, nie jest bez przyczyny,
Niezawodnie ma kura w sobie złote miny.**

**Więc do noża, i do ptaka,
I rźnie biedaka.
Lecz skoro dobył wnętrzości,
Przekonał się wśród żalości,
Że jak inne kury, ptaki,
Miała także same flaki.**



WIEŚNIAK I ZMIJA

<http://rcin.org.pl>

IO.

WIEŚNIAK I ŻMIJA.

Jeszcze przed świtem zawczasu,
Pojechał chłopak do lasu,
A po co? po drzewo, i wśród zamieci,
Dla ogrzania, żony dzieci.
W tém kiedy zbiera gałązki,
Na jednej drożynie wąskiej,
Spostrzega zmarzniętą żmije:
Czyliż się serce nie wzruszy czyje?
Widząc cierpiące jakie stworzenie,
Dla tego wieśniak uczuł rozrzewnienie,

I jak zwykle dobry czyni,
Wziął ją do swojej kieszeni.
Przybył do chatki i na piec położył.
Lecz skoro tylko w ciepłe gad ożył,
Rzuca się na wieśniaka, prawie w same oczy,
Co on wcześniej spostrzegłszy, gdy na bok uskoczy;
I silnie ostrzem zawinie,
Żmija przecięta wnet ginie.
O dobre dzieci, a wy w tej dobie,
Jakaż naukę wyciągniecie sobie?
„Ze tego co źle waży dobrodziejstwa czyje,
Równy los winien spotkać, tak jak ową żmije.”

Wilk i Bocian



<http://rcin.org.pl>

11.

WILK I BOCIAN.

Gdy wilk barana z życia pozbawił,
Jedząc go chciwie kością się udławił;
W tak więc szkaradnym trafunku,
Wezwał bociana ratunku;
A zato przyrzekł pacyent słaby,
Cały rok zewsząd znosić mu żaby.

Kiedy więc warunek, już przyjęty został,
Bocian dzióbem sięgnął, i kość z gardła dostał.

A widząc go zupełnie w uleczonym stanie,
Zażądał by na żaby szedł na polowanie.

Co też to siedzi w twój głowie,
Wilk pełen śmiechu odpowie:

Czyliż to za największą nagrodę niestoi,
Żeś się zdrowo z swą głową wymknął z paszczy moi.



O SIEL IIEGO PANOWIE

<http://rcin.org.pl>

12.

LENIWY OSIEŁ I JEGO POSIADACZE.

U różnych panów i w różnym sposobie,
Osieł cierpliwie pracował sobie,
Lecz mimo wyżywienie, a w końcu i płacę,
Zawsze narzekał na swoją pracę.

U ogrodnika,

Zwozić kapustę, była mu rzecz dzika,
Zaś u garbarza mimo obrok doskonały,
Wszystkie skóry dla niego nieznośnie śmierdziały.

**A u węglarza mówił skłopotany,
Bogdayby tylko same robiły cygany.**

**Słowem był nieszczęśliwy ciągle w swojej pracy,
Tak jak to między ludźmi, niektórzy próźniacy.**



DWA MUŁY

I

ZŁODZIEIE



<http://rcin.org.pl>

13.

DWA MUŁY I ZŁODZIEJE.

Nie zawsze przy dostatkach jest bezpieczne mienie,

A tę prawdę poświadcza obecne zdarzenie :

Pewien Muł mając na sobie złoto,

Pysznił się z tego i szedł z ochotą.

Że się ze mną nie witasz, cóż to za przyczyna?

Rzekł kolega do niego, co niósł kaszę z młyna :

Bardzo jasna odrzekł drugi,

Ty na młynarskie usługi,

Ja zaś przenoszę skarby, zatem w takim stanie,

Niemogę iść mój bracie, z tobą w porównanie.

To prawda, mówił z kaszą cicho wśród nawiasu,
Tem czasem oba weszli do lasu,
A gdy przechodzą zarosłe knieje,
Zastępują im złodzieje:
I w net się wspólną siłą na zdobycz rzucili,
Obdarli Muła z złotem, i jeszcze wybili.
Tego zaś co niósł kaszę i którym gardzono,
Ani ruszono.



14.

ZAJĄC I ŻABY.

Wszakże z doświadczenia prawie wszyscy wiecie,
Że największym tchórzem Zajęc jest na świecie:
I on sam tak mniemał — ale pewnej chwili,
Gdy go z legowiska myśliwi ruszyli:
 Wkrzaki i różne strony,
 Zmykał jak szalony.
Lecz w silnym pędzie po nad strumieniem,
Sposprzegł biedak z zadziwieniem,

**Jak żaby przed nim do tejże strugi,
Zaczęły zmykać jedna po drugiej.
A ha! w tym rzeczce, jak sądzą nikczemnie,
Gdy jeszcze więksi są tchórze odemnie.**



Suka ze swemi szcze-
niętami



<http://rcin.org.pl>

15.

SUKA ZE SWEMI SZCZENIĘTAMI.

Suka bliska oszczenienia,
Niemając nigdzie schronienia,
Udała się do sąsiadki,
W sposób uprzejmy i gładki.

Aby na czas choroby, która już jest bliska,
Przez litość ustąpiła swego legowiska.

Ma się rozumieć że za tę ofiarę,
Dała przyrzeczeń niemiare.

Kogóż nędza nie wzruszy, przytém prośba miła,
Tak się stało, sąsiadka z budy ustąpiła,
Lecz przeszedł czas choroby, a z nim smutne chwile,
Nawet lube szczeniaczki, już podrosły tyle:

Że gdy do budy zajrzał kto śmiały,
Zamiast swój matki, one szczekały.
Gdy to sąsiadka spostrzegła,
Do komornicy przybiegła,
I zażądała w krótkiej osnowie:
By się wynieśli z matką synowie.

O nie tak prędko, rzeczce matka niezachwianie,
Przystaniemy dziś wszyscy na twoje żądanie,

Wszakże kiedy błagałam od ciebie przysługi,
Niewymówiłaś sobie na jaki czas długi;
Nieprędzej zatem spełnię dziś rozkazy twoje,
Chyba że mnie zwyciężysz oraz dzieci moje.



16.

ORZEL I SOWA.

Raz sowa orla spotkała,
A będąc do niego śmiała,
Bez ceremonii mu rzecze:
Słuchaj! ja cię zabezpieczę!
Lecz nawzajem w równym stanie,
Musisz mieć o mnie staranie.
Rzecz tu cała o to chodzi,
Że waszmość czasem mojem dzieciom szkodzi.
Ja też nawzajem odwetu prawem,
Spieszę do twoich piskląt nawzajem.



ORZEL I SOWA

<http://rcin.org.pl>

Lecz na cóż sobie mamy wyrządzać te psoty,
Lepiej wspólnie się zwróćmy na inne istoty.
Bardzo dobrze rzekł orzeł, ale jak to będzie,
Kiedy ja twoich dzieci nie znam w żadnym względzie.

Poznasz ich zawsze od razu,

Tu podług tego obrazu:

Wszystkie miluchne, żwawe jak motyle,

Nóżki mają jak złoto, i ostrogi w tyle,

A oczki jakie!! sto razy,

Piękniejsze niżli topazy!

Jednym słowem mogę wyrzec śmiało,

Że takich piękności, na świecie jest mało.

Ha! to bardzo dobrze, orzeł jęj odpowie:

Już od tego czasu żadnego nie zwłowią.

**Bądź zdrowa , i wnet ruszył po nad siwe skały,
A w tém młode sowięta , w gniaździe zapiszczały.
To nie są one rzeczy , bo podług jęj zdania:
Te niemają żadnego z niemi porównania,
Takich brzydaków niepuszcza się płazem,
To rzekłszy , w krótcie zjadł sowięta razem.
Tu gdy matka nadbiegła , i w tak smutnym stanie ,
Jęła rozwodzić płacze , jęki , narzekanie ,
Ten który całą rzecz wiedział :
Ku jęj nauce powiedział :
Potrzeba byđz otwartym , i wyznać się szczerze ,
Jeżeli kto zawiera z kim jakie przymierze.**



17.

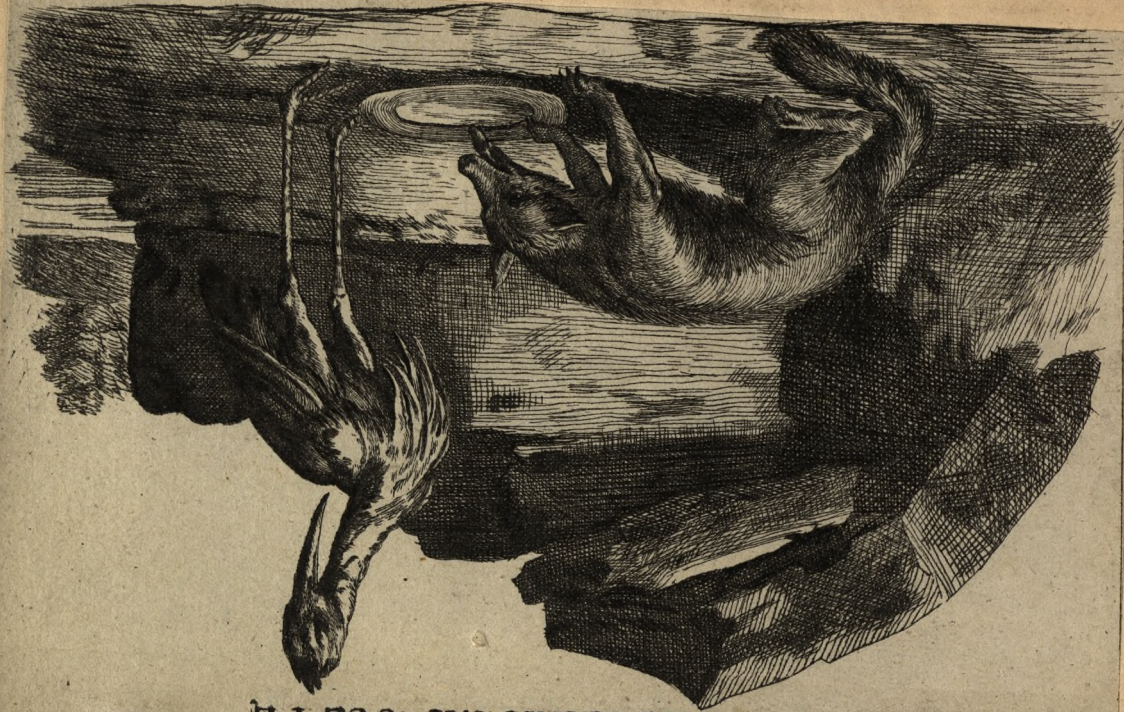
JAS I STARZEC.

Ej słuchaj jasiu! mówił starzec grzecznie,
Nie wiaź na drzewa, bo to nie bezpiecznie,
Może się gałęź złamać, lub noga uplozić,
W tenczas spadniesz i mocno będziesz sobie szkodzić.
Co on tam prawi mruknął Jaś pod nosem,
On może myśli dodał cichym głosem,
Że moje nogi żwawe i nadobne,
Do jego starych podobne.

O wcale co innego, bo jednym obrotem,
Wlęzę na drzewo i przekonam o tém,

W tém poszedł; i zaraz wspiął się na wierzbinę,
Ale o jak zbyt srogo skarał los dziecinę,
Bo najpierwsza gałązka, na którą się dostał,
Pryśła pod jego nogą, i kaleką został;
A wyrzekając z bólu, poznał z doświadczenia,
Że zawsze są zbawienne starszych napomnienia.





LIS ZAPRASZA BODIANA NA UCZTĘ

<http://rcin.org.pl>

18.

LIS I BOCIAN.

Prawie bez żadnej przyczyny,
Lis bocianowi oddał odwiedziny,
A obadwa byli skąpcy i lichwiarze,
Lecz grzeczność przybyłego poczęstować każe;
Ale jak że to zrobić gładko bez przykrości?
By i grosza nieruszyć a razem grzeczności,
Ta uwaga niemiała, godna skąpców obu.
Po krótkiem namyśleniu, wziął się do sposobu:
Ladajakich przysmaków włożywszy do dzbana,
Prosił by się posilił, przybyłego pana;

Ale lis zmiarkowawszy po wężkim otworze,
Że z łaski gospodarza korzystać niemoże,
Chociaż to dla żołądka było zbyt opacznie,
Wymówił się, że dzisiaj podjadł bardzo smacznie.
W tém odchodząc gdy zaczął swoje pożegnanie,
Prosił także bociana, wzajem na śniadanie.
Pospieszył zaproszony będąc pewny zysku,
Ale zastawszy zupę na płaskim pułmisku,
Zawołał panie lisie, i wy menaż znacie!
Trafiliśmy na siebie, bądź zdrów panie bracie.



BOCIAN ZAPRASZA LISA NA UCZTĘ



<http://rcin.org.pl>

19,

WROBEL I ORZEŁ.

Widząc jak orzeł spuszczoney,
Nie raz ujął kota w szpony,
A jeśli go nie udusił,
To do uciezki przymusił.
Cóż to rzecz wróbel zatem,
Tylkoż to on takim chwatem?
Wszakże i we mnie krew płynie,
A w tém mu się kot nawinie:

Więc na niego gdy się cisnął,
Zginał biedak i niepisnął.
I nierychłą wyciągnął stąd naukę błogą,
Że co mocni potrafią, to słabi niemoga.



20.

SWIERK I ROZA.

**Zlituj się bądź wzajemną w tobiem rozkochany,
Mówił raz swierk do róży kwiatami odzianej.**

Co za Jegomość miłosny!

Proszę sobie iść do sosny

Róża mu na to odpowie,

Dla mnie Xiążęta Hrabiowie,

Słowem czy młody czy stary,

Każdy z nich pali ofiary.

Tu swierk oniemiał, po tak szczytney mowie;

Cóż się stało! w ogrodzie nie byli panowie,

**Więc z piękną różą — co się działo daley ?
Kuba ją tylko czasem, lub bartek skubali,
A gdy jeszcze północne zefiry zawiąły
Do reszty naszą różę z piękności obrały,
A zaś kochanek wzgardzony
Był sobie zawsze zielony.**



21.

LUSTRO I BABULA.

Nie pamiętam gdzie się stało,
Dość że lustro zawołało
Kto kolwiek prawdę miłuje,
Chodźcie ja ją pokazuję;
Wtem Babula przyskoczyła
I swoje zmarszczki zoczyła,
Bogdaj ty z prawdą przepadło!!
To rzekłszy stłukła zwierciadło:
I coż z tego mamy wiedzieć?
Lepiej w kącie cicho siedzieć.

2.

CZŁOWIEK I OSIEŁ.

Ja nie będę jadał z mym kolegą razem,

Mówił osieł do człeka, nadętym wyrazem

A to z jakiego znaczenia?

Wszakżeście równe stworzenia.

Wcale nie równe, rzeczce ośle młode,

Ja od początku, świetniejszy ród wiode

Ojciec mój faworytem był pewnej Jejmości,

I nieraz swą zręcznością, umiał bawić gości.

I cóż z tego rzekł człowiek, lecz ty bez zasługi,

A zatem taki osieł jesteś jak i drugi.



23.

LYSY I GARBATY.

Raz łysy z garbatego, wysmiewał się jawnie,
Ze tamten z swoim garbem wyglądał zabawnie;
Smiał się także garbaty, z wytysiałej głowy
Co jaśniała jak Xieźyc pogodno majowy;
Śmieli się wzajem z siebie, lecz nie bez przyczyny,
Bo ten garbu nie widział, a tamten łysiny.



24.

SŁOWIK I MROWKA.

W pośród zielonej dąbrowy,
Śpiewał słowik romansowy,
W tém od siebie dosyć blisko
Spostrzegł mrówek legowisko,
 Jak to niecznośnie zawoła!
 Bydź obsadzonym do koła,
 I zawsze ciąglą robotą,
 I taką brudną holotą.
Precz z tąd wyrobnicy leśni,
Wy niegodni moich pieśni!

Co za rozum w twojej mowie?
Jedna mu z mrówek odpowie;
Zebyśmy także dzień cały
Z tobą mój panie śpiewały,
To z tak chlubnego zawodu
Zginął byś z nami od głodu.



23.

JASŃ I POMIDORY.

Nie źle to ktoś powiedział że zwodzą pozory,
Raz mały Jasio zoczył pomidory
Pulchne, okrągłe, rumiane,
Słowem w powaby przybrane;
Więc ażeby ich dostać swą uwagę zwrócił,
Dostał, a gdy skosztował, na ziemię porzucił;
I z doświadczenia biédak przekonał się o tem
Że mało piękność warta, kiedy co nicpotem.

26.

WILK I MOSIEK.

Pewien Jegomość, mośka wziął na wychowanie
A ten mosiek na tenczas, był w dziecinnym stanie ;
Stało się także, jak pewna wieść niesie,
Że wieśniak z gniazda, wybrał wilczka w lesie
I postanowił go chować, a to z tej przyczyny
Aby miał kiedyś stróża, do bydła, gadziny ;
A Jegomość zaś mośka, przez skrętne zabiegi
Chciał wystawić w cywilne, lub zbrojne szeregi ;

**A nawet byłby przestał na Xiędzu Plebanie,
 Gdyby tenże chciał zostać był w duchownym stanie.
 Lecz któż zgadnie, jak wyszły w tenczas strony obie?
 Gdy pupille stanęli w pewnej wieku dobie:
 Żyd okpił dobroczyńcę, w łatwowiernym względzie,
 Osiadłszy z jego szkodą na cudzej arendzie;
 A wilk Bartka, już w tenczas w pilnowaniu skory,
 Podusił krowy, owce, i uciekł na bory.**



27.

WÓŁ, LIS i KROWA.

Wół co ciągle pracował od każdego rana
Chciał ażeby mu była lepsza żywność dana,
Ale jakże to zrobić! z panem rzecz ostrożna,
Dopomnieć się o swoje tak śmiało nie można:
Więc ażeby dostąpić garsteczki obroku,
Musiał się biedak chwycić podchlebnego kroku,
Lecz choć pochlebiać chciał się powabnie
Tak było wszystko dziko, niezgrabnie,

**Że w tém przedsięwzięciu lichem
Lis wyszydzał go swym śmiechem.**

**Nie wyśmiewaj się bracie, nato rzekła krowa
Pochlebstwo dla poczciwych, wcale rola nowa.**



28.

MOTYL I GĄSIENNICA.

Leciuchny motyl pstrą barwą odziany
Z kwiatka na kwiatek latał na przemiany,
I siadł na krzaczku blisko gąsiennicy
Która się pełzła w śród ciemnej ulicy:
 Jak śmiesz zawola stworzenie niezgrabne,
 Szpecić te miejsca, lube i powabne?
 Włee się koło mnie, razić moje oczy
 Które za ciebie wstydz mi jaw ny tłoczy

Co za niebacznosc w twojej przykryj mowie,
Wnet gasiennica z westchnieniem odpowie,
Zes juz motylem, pysznisz sie w tej dobie,
Ale moj bracie, przypomnij no sobie,
Z kąd twe ozdoby dostales?
I jak sie dawniej czolgales.



29.

LEDKOŚĆ.

Co jest lżejszém od wody? pierze mnie się zdaje,
A od pierza? powietrze; i na to przystaję. —
Od powietrza? kokietka, bardzo sprawiedliwie,
Od kokietki? co tego, już niewiem prawdziwie.



30.

JAŚ I OJCIEC.

Ej Jasiu, Jasiu , jakiż głupiec z ciebie,
Za lada cacko, za księżyc na niebie,
Aby tylko obiecać a razem pokazać,
Gotoweś w wodę skoczyć, lub twe serce zmazać.

To prawda papo, Jaś na to odpowie,
Ze trochę pusto jeszcze w mojej głowie,
Ale ten krzyżyk co u twego boku
Blyszczy jak gwiazda, w pogodnym obłoku,

Powiedz mi drogi choć samemu skrycie,
Czyli za niego, nie dawałeś życie,[?]
Czemu nie sypiasz jako ja swobodnie,
Albo nie żyjesz jak drudzy wygodnie,
I często mawiasz, że te małe blaszki
Należy składać, nie dawać na fraszki — !!
A zatem dobry Ojczy, wszysey mamy żądze,
Ja lubię blache cacka, ty sławe, pieniądze.



34.

WILK I JELEŃ.

Mysł z Ezopa.

**Przysięgam że cię trupem na miejscu położę,
Nie mąć mi wody, ty śmiały niewstydzie:
A w tém jeleń odpowie, jak że to być może,
Kiedy ona od ciebie do moich ust idzie:**

**Lecz przed pięćmi laty, ty mnie szkalowałeś,
Rozbojnikiem, oszustem, i głupim nazwałeś?**

**Ale moj panie wilku, pomiarkuj się przecie,
Ja przed pięcioma laty nieżyłem na świecie.
Czy ty, lub nie ty, dość że z twego pokolenia,
To rzekłszy wnet podskoczył, i rozdarł jelenia.**



32.

PIES I OWCA.

Mysł z Floryana.

Czy ty czujesz, jak szpetne czyny są człowiecze,
W pewnem ciêchem ustroniu owca do psa rzecze,
Ja co tyle wykonywam
Mleko daję, i okrywam,
Kiedy mniemam że go wzruszę,
Przeciwnie, na rzecz iść muszę:
A pies jej nato: twoją niedolę ja czuję,
Ale czyż on i zemną lepiej postępuje,

Gdy za wierne przywiązanie,
Wczynie nocy pilnowanie,
Za zimno i niewygodę
Bicie mi daje w nagrodę.

Lecz coż robić, tak chciało ślepe przeznaczenie,
Kontentujmy się zatem siostrzo naszym stanem,
Bo piękniej jest poność niewinne cierpienie,
Niżeli być dla drugich, bez litości panem.



33.

WIEPRZEK.

Różne zdania w różnych chwilach,
Sądził wieprzek o daktylach :

Ze takowe,

Są nie zdrowe,

A w domyśle,

Biorąc ściśle ;

Przedewszystkiem twierdził śmieło,

Ze mają trucizny wiele :

Co za mądrość niepojęta!
Wykrzykną owce cielecą,
Dalej bracia żywym torem,
Obwołajmy go Doktorem.
Wtém liszka wpadła do koła
Ah wstrzymajcie się zawoła!
I niech nabierze kto śmiałości tyle,
Zapytać go wprzód, czy widział daktylę.



34.

PAN I CHŁOPEK.

**Pewien Jeg omość, mając wioskę pod Krakowem
Przedsięwziął zrobić pieniądz wykrętaństwem nowem,
Miasto siać żyto, jęczmień, owies lub pszenicę,
Sadził tylko kartofle, stawiał gorzelnice:
Ażeby zaś ujść łatwo zawistnego sądu,
Tak pocziwych sąsiadów, jak dobrego rządu,
Dla utrzymania rzeczy, w jednozgodnym stanie,
Często miewał do chłopów, po karczmach kazanie.**

O dzieci moje, dzieci, prawit kaznodzieja,
Wódka robi z człowieka hultaja, złodzieja;
A nawet używana w nadzwyczajnym stanie,
Często może przyprawić w zmysłów obląkanie;
To wam szczerze powiadam, pamiętajcie sobie,
A chłopek co wychylał kwaterkę w tej dobie
Pokłoniwszy się nisko, odrzekł w te wyrazy:

„My bardzo przepraszamy, bez pańskiej urazy
Jeśli więcej pijemy, to w takowym stanie,
Chcemy tylko okazać nasze przywiązanie,
Za wspaniałe gorzelnie, za karczmy prześliczne,
I za jego starania w tym względzie rozliczne,
Bo i jakże tu niepić, bardzo Pana proszę
Gdy dobrą okowity, kwaterka trzy grosze.

35.

LIS MORALISTA

By łatwiej kraść rozbijać , wziął się lis na sztukę ,
Rozglaszając po świecie moralną naukę ;

Jak bliźnich kochać potrzeba ,
Biędnym nieżałować chleba ,
Nie pragnąć dobra cudzego ,
Czynić dobrze , strzedz się złego .

Co też to za poczciwa , jest w tym lisie dusza !
Rzekła kaczka do gęsi , lzy wemnie porusza
On bardzo ładnie mówi : gęś jej odpowiada
Coż z tego ? gdy sam kradnie , rozbija i zjada .

36.

LEW I NIEDŹWIEDŹ.

Myśl z Kryłowa.

Czyli to dla przechadzki, lub w zysku nadziei,
Raz lew przechodził, środkiem gęstej kniei,
I w tém wbliskości na drożynie wąskiej
Spostrzegł jak Niedźwiedź układał gałązki,
Proszę zawołał, proszę cię zbyt nisko
Pozwól przejść bracie, przez twoje legowisko ;

 A w tém niedźwiedź odpowie zuchwale i dumnie,
 Nachodzić cudzą własność, jest że to rozumnie ?

**Ja równym panem tobie jestem w moim kole
I na podobne rzeczy, nigdy nie zezwolę!**

**Ale słabszy odemnie, i czy wiesz zarazem,
Że prośba mocniejszego, częściej jest rozkazem,
Uciekaj więc zuchwalcze, nadęty próżnością
Zawola lew na niego z wrodzoną wściekłością,
I nieprosząc już więcej przeszedł w strasznej groźbie:
Panowie! trzeba czasem znać się i na proźbie.**



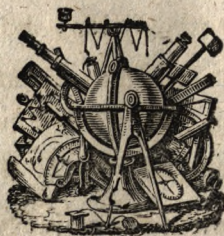
37.

OJCIEC I FILOZOF.

Myśl z Woltera.

Dosięgając najwyższy już rozumu wątek,
Chciał raz Bóstwu naznaczyć filozof początek,
Więc gdy tak różnych badań, długi szereg liczy,
Spostrzegł jak stary Ojciec, dziecię różgą ćwiczy,
I czegoż go tak bijesz okrutny człowiecze?
Poruszony tą razą filozof mu rzecze:
Uczyć się próżniak niechce — Ojciec mu odpowie,
Bo on tego niemoże pojąć w swojej głowie,

**Mowił dalej nasz mędrzec — a panowie czemu
Wznosicie swoje myśli ku pojęciu temu
Co dowieść niezdolacie? więc gdy z przekonania
Ten chłopczyk dobrze robi podług twego zdania:
To z przeproszeniem wielu przyznam się Waszeci
Że od Metafizyków, mądrzejsze są dzieci.**



38.

SZCZEGÓLNI LUDZIE.

Mysł z Niemieckiego. (Naśladowanie.)

Że meble pyszne, sala paradna
I kawiareczka zgrabna i ładna,
Że jakiś panicz, tam w drugiej sali
Pewnej Jejmości umizgi pali:
Dalej Jegomość tucznego brzucha
Nateżył oczy, patrzy i słucha
Jak gdyby kogo, biedaczek znędy,
Chciał albo kupić, lub sprzedać prędej:

Wszystko to fraszka — lecz ci panicze
Których za stołem dziesięciu liczę
W spojrzeniu, w twarzach, i w chęciach wspólni
Dali-bóg, to są ludzie szczególni.
Oczy zapadłe i twarze suche
Niekiedy tylko zwrócą nawiasem
I dalej ciągle milczenie glucho,
Gest tylko przerwie dziwaczny czasem;
Jeden z nich tupnie, zębami zgrzytnie;
Drugi podskoczy, w czoło się wytnie:
A inny wyda ciężkie westchnienie,
Lecz znów jak dalej glucho milczenie;
 Niechaj się burzy natura cała,
 Albo krew płynie, szturmują działa

Lub nad głowami sufit się pali
Oni jak dawniej, tak siedzą dalej.

Cóż to za ludzie są u kaduka?

Niepowiem — zgadnij — bo natem sztuka.

To zapewne zgłębiając, rachuby naturę
Chcą wynaleść niemylną kola kwadraturę,
Nie — a zatem oddani gwiazdziarskiej nauce
Chcą zmienić Kopernika, w jego cudnej sztuce
Nie — więc alchymiści, którzy wśród mozołu
Myślą złoto wyciągać, z gliny lub popiołu,
I to nie — więc to ludzie szczęśni z przeznaczenia
Którzy się sami bawią w pośród uniesienia,
A spełniając szumiącym węgrzynem koleje,
Niezważają na resztę, co się w świecie dzieje,

Ale nie — to zapewne w dziwnym wynalazku
Myślą wreszcie ukreć, bicz z suchego piasku,
I to nie — więc niezgadną, próżna czasu strata
To są ludzie szerególni, z czterech końców świata,
Gdy nie jedzą nie piją, i nic niegadają,
Cóż oni przecie robią? oto w karty grają.



39.

ZAJĄC ! WIEWIÓRKA.

Nie dość że zdarł ze skóry lisa strzelec srogi
Lecz go jeszcze na drzewie powiesił za nogi,
Ah! okrutnik zawoła wiewiórka ze złości,
Czyliż można tak męczyć lisów bez litości?

Co za litość w twojej głowie?

Zając jej na to odpowie,

Żeby tak wszystkim lisom stało się z kolei
Toby daleko lepiej było w naszej kniei.

40.

SZCZUR I KIELBASY.

Do dobrego humoru niemało to znaczy,
Gdy co dostać niemożna, wspan się wytłomaczy,
W pewnym spichlerzu dawniejszemi czasy,
Wisiały pod powalą na drążku kielbasy,

Szczur je zoczył
I podskoczył,

Lecz że po ścianie wybrał przykrą drogę
Wspiął się raz, drągi, i spadł na podłogę,
A niemogąc ich dostać, bez jakowój zgrozy
Rzekł — to nie są kielbasy — lecz czarne powrozy.

41.

NIEDŹWIADEK.

Młody Niedźwiadek w pewnym gajku,
Płatał lotrostwa bez liku,
Więc inni co tam składali osadę
Zeszli się wzajem na radę,
Ktoréj było celem psoty jego skrócić
I porządek rzeczy, jak zwykle przywrócić;

Gdy się zeszło zgromadzenie
Zrobił zając zagajenie,

A zdumiawszy słuchaczów krassomowską sztuką
Radził by go poprawiać, moralną nauką.
Po zajacu, łania mownicę zajęła
I chciała mu przedstawiać, drugich świetne dzieła;
Po łani mówił pudel — i twierdził statecznie
Aby mu przyszłe czasy, przedstawiano grzecznie;
 Że w każdej chwili i wszędzie
 Bardzo brzydko słynać będzie;
Wyliczonym środkiem, wcale ja nie przeczę,
Lecz i mnie posłuchajcie, lis im na to rzeczę,
Mnie się zdaje najlepszy poprawy gatunek,
Jeśli mu pokażemy, bat, albo postrónek.

42.

KOŃ I FURMAN.

Zlituj się z folguj trochę, rzekł koń do furmana,
Wszak sam widzisz, jak ciężko bryka zładowana;
Nie z folguję rzekł furman, ani jednej chwili,
Noc bliska, a do domu jeszcze jest pół mili.

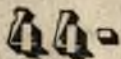
Nic mu koń na to nierzekł, ciągnąc nyleżycie,
Na wpół drogi nieborak musiał skończyć życie.

Aha! panie furmanie, cóż teraz poczniecie,
Trzeba ciężar do domu znosić na swym grzbiecie:
Tak też zrobił, i z żalem poznał w późnej dobie,
Ze najlepiej bydź miernym, niepozwałać sobie.

SAMOBÓJCA.

**Niewiele czyni, kto mówi śmiało,
Opowiem krótko co się raz stało ;
Paweł przeciwnym nękanym losem
Rzekł, zginę z ręki mej własny ciosem :**

**By dokonał co założył,
Upił się i spać położył.**



WILK DÓŁ KOPIĄCY.

Wykopawszy dół spory, stojąc na pułapie
Mówił raz wilk do siebie, tu się jelenź złapie,

Opłaci się nocna czatka,

Jeleń to jest niezła gratka:

I gdy tak liczy zyski z przyrodzoną dziczą

Słyszy aż tu pastérze oha, oha, krzyczą:

Zmięszal się dostawszy raz, rzuceniem od kołu

A niemogąc wtył cofnąć musiał wpaść do dołu.

I u nas też niekiedy, zdarza się nawiasem

Gdy kto chce kogo zgubić, sam zginie tymczasem.

45.

LIS I GĘSI.

Myśl z Pilpaja.

Na rozłożystej łące, między bujną trawą
Pasły się same gęsi, lecz zawsze z obawą,
By ich więc nienapadła kiedyś przemoc dzika,
Trzeba było koniecznie obrać naczelnika ;

Po rozmaitych zdaniach i sprzeczkach w tej mierze
Aby lis stróżem został, stanęło przymierze.

Wyprawiono poselstwo, lis przybył niebawem,
I zaczął je pilnować, z całym swoim prawem:

Z początku miał skrupuły, lecz w końcu stróż biedny
Gdy się w kącie zdarzyło, zajał po jednéj:
Kiedy takich wypadków popełnił niemało
I gęsi się spostrzegły że ich brakowało,

Szanowny protektorze zawołały razem!
Tyś miał być bezpieczeństwa naszego obrazem,
Tym czasem jakiś rabuś w tych miejscach przebywa,
Gdy codziennie z pośród nas po jednéj ubywa.

Kto! zawoła z wściekłością, kto jest taki śmiały,
Pokażcie go, a zaraz rozszarpie w kawały,

O! najchętniej wskażemy, gęsi powtorzyły
I zaraz go do studni wszystkie sprowadziły:

Oto tu protektorze, jeśli spojrzeć raczysz
To niezawodnie tego rabusia zobaczysz.



46.

KOT I ZAJĄC.

Słuchaj mój bracie, rzekł kot do zająca,
Ten pies kudłaty ciągle mnie potęca,
Ujmij się zamną, na Boga cię proszę,
A przed wszystkiemi twą sławę ogłoszę.

Jako? zawoła zając w strasznym gniewie,
Żem twój przyjaciel to on otém niewie?
Ja go nauczę: i przysięgam bracie
Że on inaczej będzie patrzeć na cię.

**Kiedy tak grozi nasz obrońca srogi,
Wtém pies zaszczekał — a on dalej w nogi,**

**Moi Panowie , ileż to czasami
Takich zajęćów jest pomiędzy nami?**



47.

BARTEK I SZUBA.

Zebrawszy pieniądze grube,
Ustroił się bartek w szubę:
I cóż z tego było dalej?
O! wszyscy mu się kłaniali;
Lecz to kłanianie w tej chwili,
Które tak wszyscy czynili,
Ważne pytanie stanowi
Czyli szubie, czy bartkowi?

48.

JĄŚ I PTASZEK.

Zkąd i od kogo to fraszka,
Dosyć że Jaś dostał ptaszka:
Pieścił go wprawdzie chodował,
Głaskał sam karmił całował;

I raz wśród szczerój ochoty,
Gdy tak powtarzał pieszczoty,

Poń, do jédzenia musił,
Głaszcząc, całując, ptaszka udusił.

I z tąđ nauka, że głupie kochanie
W miejscu słodczy, goryczą się stanie.



49.

KAMIEŃ I WŁOCZĘGA.

**Kiedy przebiegł włóczęga już obszerne grody,
Wracał tam z kąd był wyszedł i zdrowy i młody —**

**Lecz w czasie upału,
Gdy się włókił pomału,
Pod kasztanem w cieniu,
Usiadł na kamieniu:**

**Mój Boże w tém zawoła, ja co całe życie,
I rozum mój siliłem z pracą należycie,**

Łożytem i zabiegi, trudy i mokoły,
A przecież dzisiaj jestem i głodny i goły —

Ale od ludzi choć głazy,
Szczęśliwsze widzę sto razy,

Bo przez ślepy los nieznany,
Nawet kamień mchem odziany.—

O naturo! jakiż to jest dla ciebie zakał,
Ty dla nich, nie dla ludzi, — tu rzewnie zapłakał. —

O! nierozsądny człowiecze,
Nie bluźnij kamień mu rzecze,
Ja mchem odziany natury sztuką,
Właśnie dla ciebie jestem nauką,

**I co ja mówię w tój dobie,
Na zawsze pamiętaj sobie:**

**Że przez pracę i miejsca jednego strzeżenie,
W ciepły mech porastają nawet i kamienie.**



50.

KROKODYL.

Mówią że gdy krokodyl człowieka dogoni,
Niezawodnie go pozre, a potem łyzy roni;
I ja także widziałem już przypadków tyle,
W których niektórzy gorsi są jak krokodyle,
Bo chociaż naprzód płaczą nad cudzą niedolą,
Jednak tych samych później, i strzygą i gołą.

51.

NIEDŹWIEDŹ I MUCHA.

Niewiem z jakiego powodu ,
Dość — mucha wpadła do miodu ,
Zatém w tak smutnym trafunku ,
Na głos wzywała ratunku —
Przybył więc niedźwiedź na to wołanie ,
Ah! rzecze mucha: mój dobry panie ,
Wydobądź mnie z tej przepaści ,
Będę za to wdzięczną waści.

Bez wdzięczności niedźwiedź rzecze,
Ja twe życie zabezpieczę;
I z całą chęcią gorącą,
Sięgnął łapą po toniącą.

Więc gdy tak szczerze ratował,
Zgniółł muchę i wgląb wpakował.

I ztąd przestroga — że gdy kto w niemocy,
Niechaj nigdy głupiego nie wzywa pomocy.



52.

JASŃ I KWIATEK.

Na jakiś dobry zadatek,
Jaś w dóniczcze dostał kwiatek,
Lecz ten który go posadził,
Tak Jasiowi o nim radził —

Skrapiaj go często wodą, wystawiaj na słońce,
Jeśli duże gałązki, obcinaj ich końce,

A zobaczysz jak ku wiośnie,
Prześliczny kwiatek wyrośnie;

Jaś tak robił jak kazano,
Kropił w południe i rano,
Ale miasto gałązek zapewne bez winy,
Obrzynając nożykiem, uciął wierzch rośliny.

I chociaż później w tym kwiatku,
Poszły odnogi w zadatku,
Niezyskał jednak tego, na co Jasio godził,
Bo woniącego kwiatu, już krzew nie urodził.

O! wy młode dziewice, wy to same wiecie,
Co jest waszą najpierwszą ozdobą na świecie,
Wróci z czasem i skromność i rumieniec błogi,
Jak u owego krzewu wróciły odnogi.
Lecz jeśli kiedy którą główny kwiat zasmuci,
Wszystko się wrócić może — lecz ten już niewróci.

53.

O B R O N A.

Wszystko można inaczej wystawić na świecie,
Jak się to zaraz otém Panowie dowiecie —

Prawie bez żadnej obrony,
Był złodziej przed sąd stawiony,
A dwóch świadków wprzód zeznało,
Że ten złodziej skradł niemało.

Gdy prezydujący przed prokuratorem,
Jak to zwykle rzeczy idą swoim torem,

Spytał obwinioną stronę
Co ma na swoją obronę?

Ah! sprawiedliwi panowie,
Bardzo wiele złodziej powie —
Dwóch tylko świadków szkodzi mojej sławie,
Ja zaś trzydziestu, z mej strony postawię,
Z których każdy zezna szczerze,
Żem ja niewinny w tej mierze.

54.

WRÓBEL I PRZEPIÓRKA.

Ah kłaniam, i całuję jej śliczne pazurki,
Spotkawszy się raz rzecze wróbel do przepiórki;

Skądże to Jejmość przybywa,
Tak wczesnie, jeszcze nie żniwa. —

Alboż to niewiesz, że ja całe życie
Zimę przepędzam, w Paryżu, w Madrycie. —
Tęm lepiej, cóż tam słyhać, jakież to są kraje,
Bięda, czyli bogactwo, jakie obyczaje?

Bięda? co też to waszeci,
Siedzi w głowie jak u dzieci:

U was to brudno wszędzie, w domu na zagonie,
A bięda, to aż piszczy prawie w każdej stronie.

Ale tam do pałaców podobne stodoły,
Lud dobry i przyjemny, jak w niebie Anioły:
A jak wszędzie wesoło, mój ty dobry Boże,
Tak że tego mój umysł wyrazić niemoże.

Tu wróbel, który tylko zawsze z nami siedział,
Oburzony tą mową tak jej odpowiedział;

Powiedz mi, gdy te kraje, tak lubę, miłosne.
Pocóżes tu do Polski przybyła na wiosnę?



55.

ATEŃCZYK. (*Mysł z Kryłowa*)

Z naturalnego powodu,
Ateńczyk z pierwszego rodu,
Bardzo po krótkiej chorobie,
Z Panem Bogiem umarł sobie.—

Lecz jak to bywa gdy się śmierć wykona,
Został stawiony przed sądem Plutona —
Czém ty byłeś za życia wielki sędzia rzecze?
I gdzie się urodziłeś śmiertelny człowiecze?

Rodziłem się w Atenach magnat mu odpowie,
I byłem Wielkorządcą jak moi przodkowie:

Lecz ponieważ należycie,

Byłem chory całe życie,

Dlatego też w czynnościach wcale nic niezblądził,

Bo krajem powierzonym mój sekretarz rządził —

Ale ty co robiłeś? — jadłem, piłem, spałem,

A to co mi poddano wszystko podpisałem.

Więc dalej z nim do rajów, za taką gorliwość! !

Tu Merkury zawołaj gdzie jest sprawiedliwość?

Zapomniawszy na grzeczność w takowej osnowie;

Nie gniewaj się mój bracie Pluton mu odpowie,

I czyli nie słyszałeś przyjacielu drogi,

Ze nieboszczyk był głupi jak stołowe nogi:

Gdyby więc ten Jegomość, z taką ciałną głową,
Był się kiedy zatrudnił czynnością rządową;

Jak to bywają zwyczaje,
Zgubiłby ludzi i kraje;

A ty który tak jesteś na niedolę tkliwym,
Niestarczył byś uśmierzać płaczu nieszczęśliwym
I dla tego to według słuszności zwyczajów,
Mój poczciwy nieboszczyk musi iść do rajów —
O iluż to jest takich! z których w każdym względzie,
Nie jeden ztąd uszedłszy, pewno w rajów będzie!



56.

SŁOWIK I OSIEŁ. *(Myśl z Kryłowa)*

Idąc wśród gaju chodnikiem

Spotkał się osieł z słowikiem,

Słuchaj bracie, nań zawoła!

Nietylko ludzie i ptaki

Wszystko mówi dookoła

Ześ ty śpiewak nad śpiewaki !! —

Lecz ażeby w tej mierze, i ja dał me zdanie,

Chciałbym także usłyszeć twe słodkie śpiewanie,

A w ten czas przed wszystkiemi twą sławę ogłoszę:

Zaśpiewaj proszę:

**Słowik na takie żądanie,
Natychmiast zaczął śpiewanie,
Basem, tenorem, i dyszkantem dmuchał
Osieł go słuchał;**

**I skoro już ukończył koncert należycie
Zapytał, panie osie, cóż teraz myślicie? —
Tak, to jest dosyć dobrze, odrzekł sędzia skory,
Ale gdybyś ty przybył do naszej obory
I posłuchał koguta, co po nocy pieje,
Wtenczas byś i ty śpiewał, nad wszelkie nadzieje.
Panowie ileż razy, i pomiędzy nami,
Zdarzy się czasem spotkać z takiemi sędziami:
Lecz od głodu, powietrza, jeśli to być może,
I od tak głupich sądów zachowaj nas Boże.**

K O N I E C .



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F
1869

